

REDAKCJA
Gdynia - ul. Mściwoja 9
Telefony:
Redaktor naczelny 32-08
Sekretariat 32-50
Redaktor naczelny 32-90
Pismo redakcyjne Kolegium Redakcyjne -

DZIENNIK BAŁTYCKI

ADMINISTRACJA
Gdynia - ul. Mściwoja 9
Telefon 33-60 - Biuro Ogłoszeń
i Dział Prenumeraty - Gdynia,
ul. 10 Lutego 27 - Telefon 22-07
Pismo wydaje: Spółdzielnia Wyd.
Oświatowa „C Z Y T E L N I K”

ROK V. NR 192

PIĄTEK, 15 LIPCA 1949 ROKU

CENA 5 ŻŁ.

DLACZEGO ATTLEE TRACI SPOKÓJ?

Prawda o położeniu gospodarczym Wielkiej Brytanii i zgubnej polityce Partii Pracy

MOSKWA (PAP). Znakomity publicysta radziecki Zaslawski w felietonie zamieszczonym w „Prawdzie” omawia ostatnie przemówienie Attleea w Manchesterze.

Burżuazyjna prasa angielska — pisze Zaslawski — wychwala zazwyczaj pod niebiosa „spokój, umiarkowanie i punktualność” pana Attleea, pisząc zresztą nieporównanie więcej o tych jego zaletach, aniżeli o jego zdolnościach. Należy jednak z ubolewaniem stwierdzić, że ostatnio charakter pana Attleea mocno się zmienił, albowiem jego przemówienie w Manchesterze nikt nie nazwie ani spokojnym, ani zrównoważonym.

Przemówienie to bowiem według opinii powszechnej było wprost chorobliwie histeryczne.

Pan Attlee wyraźnie nie panował nad sobą i utracił nie tylko spokój, ale i logikę. Gdyby zapytano pana

Attleea, dlaczego zespuł się tak jego charakter, to na pewno odpowiedziałby: „winni są komuniści”. Tę oto bowiem jedyną odpowiedź daje Attlee na wszystkie pytania, dotyczące się przyczyn zła w Anglii. Na kul ziemskiej i w całym wszechświecie.

Dlaczego jest tak zła sytuacja gospodarcza Anglii? — Winni są komuniści. Dlaczego angielskie finanse są w stanie oplakany? Winę ponoszą komuniści. Dlaczego coraz trudniej wyciąć robotników angielskich? Dlaczego załamał się plan Marshalla? Winni są oczywiście komuniści.

Jeśliby — pisze Zaslawski — na zebraniu w Manchesterze spadł czło-

wiek z księżycą, to doszedłby do przekonania, że komuniści są w Anglii partią rządzącą. A Attlee jest liderem bezsilnej opozycji, że w parlamencie komuniści tworzą przytłaczającą większość, że na czele banków w Anglii stoją komuniści i że sir Stafford Cripps, tfu, tfu, tfu... to komunistą.

Ale na zebraniu w Manchesterze nie było ludzi z księżycą. Byli tam Anglecy, którzy dobrze wiedzą, kto ponosi odpowiedzialność za całkowite krach polityki ekonomicznej Anglii.

Z manchesterskiego przemówienia pana Attleea wynikają dwa niewątpliwie wnioski: 1) iż położenie Anglii pogorszyło się zdecydowanie i pogarsza się coraz bardziej, 2) że wpływ komunistów w Anglii rośnie.

Attlee pomieszał przyczynę ze skutkiem. Wpływ komunistów rośnie właśnie dlatego, że Attlee, jak i cała jego partia nie potrafią dać zadowalającej odpowiedzi na pytanie: dlaczego przyczyną ekonomicznej i politycznej katastrofy Anglii. Komuniści zaś potrafią dać odpowiedź. Komuniści mówią, ludowi prawdę o planie Marshalla, o zgubnej antyrobotniczej polityce labourystów. Mówią o tym, że planowa gospodarka w ZSRR i krajach demokracji ludowej wyraźnie gorzej nad gospodarką kapitalistyczną itd.

Nie udał się plan rozbicia światowego ruchu zawodowego

RYM (PAP). Po zakończeniu II Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych wiceprzewodniczący SFZZ i przewodniczący Wszechzwiązkowej Rady radzieckich związków zawodowych W. Kuźniecowa udzielił specjalnemu wysłannikowi PAP Mięczysławowi Bibrowskiemu następującego wywiadu:

Pytanie: Na czym polegał błąd w rachubach Deakina, Carey'a i innych rozbijaczy SFZZ?

Odpowiedź: Na sesji Biura Wykonawczego w styczniu 1949 r. Deakin, Carey i Cooper usiłowali zlikwidować działalność S. F. Z. Z. Usiłowania te były ściśle związane z planami anglo-amerykańskich kół imperialistycznych rozbicia światowej jedności mas pracujących i dokonania porzecznych swych agentów w łonie ruchu robotniczego likwidacji SFZZ. Ale rozbijackie plany imperialistów i ich lokajów zakończyły się całkowitą porażką. Wrogowie klasy robotniczej przeliczyli się. Pracujący całego świata wyrazili zdecydowany protest przeciw tym zdradzieckim działaniom Deakina i Carey'a i utrzymali swą wielką organizację, utworzoną wola i wysiłkiem pracujących w październiku 1945 r.

Pytanie: Jaki istnieje związek między rozłamem, spowodowanym przez agentów imperializmu a planem wzmocnienia wysiłku klasy robotniczej i przygotowania mi wojennym?

Odpowiedź: Wściekłe ataki kapitalistów na prawa i wolności klasy robotniczej, wydawanie ustaw antyrobotniczych, przesładowanie związków zawodowych i ich przywódców w krajach kapitalistycznych i kolonialnych — wszystko to pozostaje w związku

z usiłowaniami rozbicia zjednoczonych szeregów klasy robotniczej, zarówno w skali krajowej jak i międzynarodowej. Kiedy siły robotnicze są rozproszone, a tym samym ich zorganizowany opór złamany, wówczas łatwiej jest kapitalistom wyzyskiwać i łupić masy pracujące, łatwiej rozpetać wojnę imperialistyczną.

Pytanie: Co pozwala przypuszczać, że masy pracujące krajów anglosaskich i skandynawskich znajdują drogę do jedności, z której ich sprowadzili ich nieuczciwi przywódcy?

Odpowiedź: Pracujący Anglii, Stanów Zjednoczonych i krajów skandynawskich znaleźli się poza szeregami SFZZ z powodu polityki antyrobotniczej niektórych swych przywódców. Zostali oni oderwani od światowego ruchu robotniczego, którego wysiłki kierują się ku walce o polepszenie sytuacji klasy robotniczej, ku obronie pokoju przeciwko podżegaczom wojennym. Ale te wielkie cele są bliskie i zrozumiałe dla mas pracujących. Istnieją więc wszelkie podstawy do przypuszczenia, że robotnicy Stanów Zjednoczonych, Anglii i innych krajów, których przywódcy związkowi złożyli oświadczenie o opuszczeniu SFZZ, znajdują drogę do jedności i powrót do szeregów SFZZ.

Bomby w Kalkucie

LONDYN (PAP). Z Kalkuty donosi Agencja Reutersa, że gdy premier hinduski Pandit Nehru rozpoczął mowę na wiecu publicznym z tłumem padła bomba. Pandit Nehru nie doznał szwanku, 2 policjantów zostało rannych. Policja aresztowała pewnego mężczyznę, podejrzanego o dokonanie zamachu.

Poprzedniego wieczora w Kalkucie wybuchły 3 bomby w różnych punktach miasta.

Pobyt premiera hinduskiego w Kalkucie pozostał w związku ze wzburzeniem, jakie ujawniło się ostatnio w prowincji wschodnio-bengalskiej. Gdy Pandit Nehru przybywał do miasta, w kierunku jego samochodu rzucano z tłumy kamienie i wnoszono okrzyki wzywające go do niezwłocznego odjazdu.

Na jednym z dworców Kalkuty odbyła się manifestacja tłumy robotników z czerwonymi flagami. Również ulicami miasta przebiegł pochód, niosący czerwone flagi.

Policja dokonała obławy w wielu domach, aresztowała kilkanaście osób i skonfiskowała liczne ulotki.

Skutki zdrady

LONDYN (PAP). „Evening Standard” informuje w związku z toczącymi się obecnie rokowaniami handlowymi brytyjsko-jugosłowiańskimi, że traktat handlowy brytyjsko-jugosłowiański przewidywał wymianę handlową w wysokości 300 milionów funtów szterlingów na okres lat 5.

Tito ma otrzymać pożyczkę prywatnych banków brytyjskich.

Jednym z warunków stawianych Tito przez rząd brytyjski ma być założenie przez 60 firm brytyjskich placówek reprezentacyjnych w Belgradzie.

Przeciwko obłudzie »demokracji« USA

NOWY JORK (PAP). 12 bm. na rozprawie przeciwko przywódcom Amerykańskiej Partii Komunistycznej składano zeznania oskarżony Davis, przywódca murzyńskich mas pracujących.

Zeznania oskarżonego Davisa stanowiły akt oskarżenia przeciwko obłudzie „demokracji” amerykańskiej, stojącej wobec Murzynów terror i dyskryminację.

Między innymi Davis wskazał, że klęska bezrobocia dotyka przede wszystkim Murzynów, którym przyznano „pierwszeństwo” w zwalnianiu z pracy.

Dyskryminacja Murzynów w USA — zakończył Davis wzmagając groźbę faszyzmu w Stanach Zjednoczonych.

Skrzydlate wojsko nad Moskwą

17 lipca święto lotnictwa radzieckiego

MOSKWA (PAP). W niedzielę 17 lipca cały Związek Radziecki obchodzić będzie tradycyjne święto lotnictwa radzieckiego. Całe społeczeństwo radzieckie bierze udział w przygotowaniach do tego święta. W zakładach pracy i instytucjach Moskwy w klubach robotniczych i świetlicach garnizonowych odbywają się okolicznościowe pogadanki i referaty. Zarząd polityczno-wychowawczy sił powietrznych wydelegował 700 prelegentów generałów i oficerów lotnictwa radzieckiego dla przeprowadzenia akcji odczytowej wśród ludności stolicy.

W środę 13 lipca w pałacach kultury oraz w większych salach Mo-

skwy odbyły się okolicznościowe akademia, na których mieszkańcy Moskwy spotkali się ze słynnymi lotnikami, bohaterami Związku Radzieckiego.

Ogromny ruch panuje w 150 specjalnie otwartych w Moskwie kasach sprzedaży biletów na tradycyjne popisy lotnicze, które odbędą się w niedzielę na lotnisku w Tusynie.

W centralnym parku kultury imienia Gorkiego otwarta została wielka wystawa poświęcona historii rozwoju lotnictwa radzieckiego. Na uwagę zasługują liczne makietki pierwszych rosyjskich aparatów latających, w tym model pierwszego na świecie samolotu, zbudowanego przez konstruktora rosyjskiego Możajskiego. Powszechne zainteresowanie budzi funkcjonujący model silnika odrzutowego, niezwykle pomysłowy, demonstrujący znaczenie opływowych kształtów dla lotu.

Na wystawie eksponowana jest rzadka fotografia, przedstawiająca Generałissima Stalina i wicepremiera Mołotowa w Berlinie w roku 1945.

Debata trwa

WASZYNGTON (PAP). Wobec przeciwności debaty nad paktem atlantyckim w senacie USA głosowanie nad ratyfikacją, które miało się odbyć w środę 13 lipca, odroczone zostało do piątku.

Je się obozowi imperializmu, dostarczając Stanom Zjednoczonym surowców koniecznych dla produkcji sprzętu wojennego, wykonując skrupulatnie instrukcje amerykańskich mocodawców, udzielając pomocy faszystom greckim — terroryzując ludność Jugosławii, aresztując i mordując tych wszystkich, którzy przeciwstawiają się jego polityce. Nie ma pośredniej drogi — pisze na zakończenie autor — między obozem pokoju i obozem podżegaczy wojennych. Kto występuje przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej oraz zasklepia się w nacjonalizm — ten nieuchronnie włącza się do rydwanu imperializmu”.

Zespołowa praca wzbogacona wiedzą daje wspaniałe wyniki w ZSRR (Wrażenia z wycieczki na Ukrainę)

Pierwszy kolchoz, który zwiedziła nasza wycieczka, znajduje się niedaleko Charkowa, dokąd wybieramy się pociągami. Z okna wagonu widać rozległe łany pszenicy, buraków cukrowych, kartofli. Rozmowa w naszym przedziale przybiera charakter fachowo rolniczy.

Delegaci z uwagą przyglądają się krajobrazowi. Nie brak sceptyków. Agnieszka Codro, wychowana w pociągach, a obecnie gospodarząca w pobliżu Szczecina, twierdzi, że

dobrze zna się na uprawie roli i że to upoważnia ją do krytycznych uwag. Nie podoba jej się mianowicie nieokopane kartofle. Dowodzi, że można je uprawiać naukowo, że ziemniaki należy okopywać.

Do zarzutów na temat nieokopanych kartofli dochodzi i zdziwienie, że pszenica jest niska.

Jak w donicze...

Wreszcie przybywamy do kolchozu im. Uljanowa. Wita nas przewodniczący kolchozu Nikitenko. Na znak szacunku dla delegacji polskiej przywdział mundur wojskowy. Na pierś naszego gospodarza widnieją wstążki odznak zdobytych w czasie ostatniej wojny, m. in. i odznaka zdobyta pod Wroclawiem. Nikitenko podwozi nas na pole buraków cukrowych. „Drobna, bo tylko 195 ha licząca „działka” buraka cukrowego wywołuje u najbardziej krytycznie usposobionych członków delegacji podziw. Czystość 195 ha ziemi można chyba porównać tylko z czystością wypielęgnowanej ziemi w doniczkach. Ta cecha charakterystyczna zresztą nie tylko pola buraczane. Czystość pół najbardziej rzuci się w oczy i wybiera wielkie wrażenie na naszej grupie.

Gdy w drodze powrotnej do Kijowa spotykamy się z delegatami, którzy zwiedzili okolice poltawskie i gdy następuje już w Kijowie prowadzimy rozmowy z pozostałymi wycieczkowiczami, wszyscy podkreślają, że sama właściwość pól kolchozowych na Ukrainie — nadzwyczajną czystość.

Ochrona wilgoci

Podziwając uprawę buraka cukrowego, niektórzy członkowie delegacji podnoszą zarzuty co do okopywania kartofli i niskich zbóż. Nikitenko okazuje się wspaniałym fachowcem. Wyjaśnia nam, że kartofli nie obsypano w tym roku w związku z silną wiosenną suszą. Rozkopywanie ziemi przyspieszyłoby i wzmogło proces parowania. Groziłoby to utratami wilgoci, a tym samym nieurodzajem.

„Chrońmy wilgoć” — konkluduje Nikitenko. Kwestia zachowania wilgoci okazuje się także przyczyną niskiej słomy pszenicy. Członek akademii nauk Juriew po długoletnich badaniach wchodził specjalny gatunek pszenicy w myśl założenia: mniej słomy, więcej ziarna i więcej wilgoci dla ziarna. Właśnie ta pszenica spotkała się z nieopatrzną krytyką naszej delegacji.

Wiedza rolnicza

Oglądając zasiewy kolchozu otrzymujemy popularny wykład o glebie, o ziarnie, o walce z suszą, o sadzonkach lesnych, którymi kolchoz w tym roku obsadził pola, o nowych gatunkach pszenicy, odpornych na

suszę, o tym, że komunikaty meteorologiczne są wskazówkami dla prac na roli. Tak w kolchozie im. Uljanowa, jak i w innych kolchozach, które zwiedziliśmy później, zadziwia nas wiedza rolnicza chłopów radzieckich. Każda wizyta w kolchozie czy majątku państwowym łączy się z popularnym wykładem agrotechniki. Nie więc dziwnie, że po kilku dniach wycieczki Stanisław Kokosa, chłop z rzeszowskiego, zennając jednego z przewodniczących kolchozu, dzikuje mu nie tylko w swoim imieniu, ale i w imieniu wsi, która reprezentuje. Kokosa stwierdza, że w ciągu krótkiego czasu nauczył się i zdołał o wiele więcej wiadomości rolniczych, niż przez całe swe życie. Nowe wiadomości przekazał on po powrocie do domu swoim sąsiadom.

Nauka służy człowiekowi

Piotr Lubink, chłop z krakowskiego, skwapliwie notował zasady plododziałania stosowane w kolchozach, a Adamkiewicz z bydgoskiego z uznaniem przyznawał, że z tak kulturalną pracą na roli jak na Ukrainie nigdzie się nie spotkał.

Nie tylko w kolchozie im. Uljanowa zaimponowała nam praca i wiedza chłopów radzieckich. Dzień po dniu stwierdzaliśmy, jak w ustrój socjalistyczny przy gospodarce kolchozowej zespoliła się nauka z pracą w jedną nierozdzielalną całość i jak wspaniale daje ona wyniki.

Irena Kowalska

Państwowy arbitraż gospodarczy

WARSZAWA (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 12 bm. uchwalił projekt ustawy o państwowym arbitrażu gospodarczym. Projekt przewiduje utworzenie państwowych komisji arbitrażowych z główną komisją arbitrażową przy Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Komisje te rozstrzygać będą spory majątkowe między przedsiębiorstwami państwowymi, centralnymi spółdzielni, przedsiębiorstwami związków samorządu terytorialnego itp. Właściwość powszechnych sądów w tym zakresie będzie uchylona, jak również możliwość powoływania sądów polubownych.

Przedownicy czechosłowaccy naszymi gośćmi

Dnia 13 lipca przybyli do Gdańska czechosłowaccy przedownicy pracy z Bratysławy. Gości podejmowali śniadaniem w Domu Marynarza przedstawiciele Okręgowego Związku Zawodowego Transportowców. O godz. 12 Czesosłowacy udali się do portu gdańskiego, celem zapoznania się z pracą robotników zatrudnionych przy ładowaniu i wyładunku statków. Goście mieli sposobność zapoznać się z działaniem dźwigu mostowego przy rozładunku statku „Arca”, który w transporcie przewoził rudę przeznaczoną dla czeskich hut.

O godz. 16.30 goście byli podejmowani obiadem w Wrzeszczu. W imieniu robotników Portu obrzmiał dyrektor Kotarbiński, który w kilku słowach podkreślił znaczenie współpracy gospodarczej między obywatelami zaprzyjaźnionymi narodami. W imieniu wycieczki czeskiej odpowiedział p. Słuka, przedstawiciel rady zakładowej czechosłowackiego przedsiębiorstwa „Dunaj — Plavba” w Bratysławie. Wyraził on słowa podziwu dla wysiłków ludu polskiego

przy odbudowie stolicy i portów oraz słowa podziękowania za zgotowanie miłego przyjęcia w Gdańsku i Wrzeszczu.

W czasie obiadu dyr. Kotarbiński zapoznał gości z historią, pracą i zadaniami Portu, podkreślając, że instytucja ta znana jest wśród wielu marynarzy różnych krajów dzięki jej sprawności.

Na zakończenie o roli pracowników transportowych przy odbudowie portów mówił ob. Rozeke, przewodniczący okręgowego Zw. Zaw. Transportowców. Po obiedzie wycieczka zwiedziła ruiny starego Gdańska.

Dnia 14 lipca br. Czesosłowacy zwiedzili port w Gdyni oraz magazyn bawełny i pakownię herbaty f-my „Spolem”. O godz. 12 goście przyjechali do miasta, skąd udali się na obiad do Domu Marynarza w Gdyni. Towarzyli im przedownicy pracy z Portu, którzy zapoznawali ich z życiem robotników portowych. O godz. 24 Czesosłowacy odjechali do Warszawy. (rr)

Białe czapki i błękitne drzewa Prof. Tichow o zagadkach Marsa

MOSKWA (PAP). Znany uczeń Akademii Nauk ZSRR prof. Tichow, dziekan badań naukowych upraw rolniczych, oświadczył, iż wyniki ostatnich badań do twierdzenia, że na Marsie

istnieje roślinność.

Hipoteza, wysunięta przez prof. Tichowa jeszcze w 1939 r. o tym, iż „białe czapki” widoczne na biegunach Marsa stanowią w istocie pola śniegowe względnie góry lodowe, stała się obecnie pewnikiem i jest podzielana przez wszystkich astronomów świata.

y radziecki, badacz Marsa, członek Akademii Nauk ZSRR prof. Tichow, oświadczył, iż wyniki ostatnich badań do twierdzenia, że na Marsie

istnieje roślinność. Pochłanianie wysokokolorowych promieni infraczerwonych w wolnym test tym, że rośliny na Marsie przystosowały się do surowego klimatu, panującego na tej planecie i dzięki instynktowi samozachowawczemu odbijają zimne promienie kolory niebieskiego granatowego i fioletowego. Tym się też tłumaczy, że roślinność na Marsie posiada nie zielony kolor, lecz granatowo-błękitny.

Prof. Tichow wyraził nadzieję, że uczeni radzieccy wcześniej czy później rozwiążą wszystkie zagadnienia dotyczące Marsa.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII
2-gi dzień ciągnięcia III-iej klasy

Table with lottery results for various prize amounts (e.g., 200,000 zł, 100,000 zł, 40,000 zł, 16,000 zł, 8,000 zł).

Table with lottery results for various prize amounts (e.g., 200,000 zł, 100,000 zł, 40,000 zł, 16,000 zł, 8,000 zł).

Przed sezonem polowań na kaczki

Ze względu na zbliżający się sezon polowań na kaczki i inne ptactwo błotne...

Mysliwi, którzy mają zamiar ubiegać się o prawo polowania na Zalewie Wiślanym...

Otrzymańone zezwolenie na prawo polowania w strefie granicznej jest ważne po uzyskaniu aprobaty...

Mysliwcy nie posiadający tych zezwoleń, a przyrzeczeni na wspomnianych terenach...

Jeziorko Dróżno (powiat Elbląg) i przyległe dopływy (2 km) jako tereny hodowlane są wyłączone z prawa polowania.

Czyn Młodzieży

Na pierwszym ogólnym zebraniu Zetempowej drugiego turnusu 34 brygady „Służby Polsce”...

W rezolucji wzywają oni wszystkich brygad młodziżów „SP”...

Uwaga, mieszkańcy Chylonii!

Dziś, o godz. 12 w Chylonii przy ul. Chylonkiej (dom parafialny) zostanie zdjęta bomba lotnicza...

Kurs spadochronowy

Komenda Woj. „Służby Polsce” uruchamia w najbliższym czasie teoretyczny kurs spadochronowy...

Wydział Zdrowia w Gdyni przeniósł się na Grabówkę

Z dnem 6 bm. Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego w Gdyni został przeniesiony na Grabówkę...

Kto znalazł teczkę?

W dniu 11 bm. zostawiono teczkę z pocztą Gdynia - Gdańsk. Taskawy znalazła poszukiwaną jest o powiadomienie...

SPRZEDAM

Mercedes 170 V Opel Adam w b. dobrym stanie. Ogł. od 16 - 21 Sopot, Stalina 745. Garaże. (6663)

Czwarte zadanie wielkiego konkursu o plastyce festiwalowej

W numerze dzisiejszym podajemy czwarte zadanie naszego wielkiego konkursu opartego o tematach II Festiwalu Sztuk Plastycznych w Sopocie.

Zadanie polega na odgadnięciu z jakiego dzieła wystawionego na Festiwalu względnie z jakiego obrazu pochodzi reprodukowany przez nas fragment.

Załączony kupon konkursowy należy wyciąć, wypełnić czytelnie i zachować, a po zakończeniu konkursu nalepić na arkusz i przelać do Redakcji „Dziennika Bałtyckiego”...



KUPON NR 4

Rysunek Nr 4 jest fragmentem...

(podać dział Festiwalu, tytuł ekspozycji i autora)

Dzieci z Wybrzeża na kolonii w Lewinie

Dzieci z Wybrzeża, które wyjechały na kolonie letnie do Lewina k. Kadzów, odpoczywają i czują się świetnie...

Dzieci podzielone są na 3 grupy według wieku. Wartość obfitego żywienia wynosi ok. 5.000 kalorii.

Zawdzięczając to należy Dyrekcji Polskich Zakładów Żywnościowych w Gdyni i kier. sekcji socjalnej ob. Aleksandrowi Okunowi...

W wymienionej akcji kolonijnej przyjął do Leby dzieci doświadczone. Będą one przyjęte z całą serdecznością, z jaką przyjmowane są dzieci Wybrzeża w Lewinie.

Zakończenie kursu teletypistek

W ubiegłym tygodniu zakończył się w Gdyni kurs teletypistek zorganizowany przez Kom. Woj. SP w porozumieniu z Okr. Dyr. Poczt i Telegrafów...

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY „WYBRZEŻE” W GDYNI. Godzina 20.00. „Złoty klucz Madagaskaru”...

REPERTUAR KIN

GDYNIA - „Warszawa” - Ulica graniczna - dow. dla młodzieży. GDYNIA - „Atlantyk” - Renegat - Od lat 18. Początek seansów o godzinie 18, 18.30 i 21.

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA, 16 LIPCA 1949 ROKU. 5.10 Sygnał czasu, 5.15 Streszczenie wiadomości porannych, 5.20 Koncert dla kwiatu pracy...

CYRK Nr 1 pod dyr. DIN-DONA

SOPOT: piątek 15 lipca, godz. 20 sobota 16 lipca, godz. 16 i 20 niedziela 17 lipca, godz. 15 i 20

BUDYNEK II piętrowy w Gdańsku, ul. Toruńska 10-a

z garażami, odbudowany w stanie surowym nadający się na cele przemysłowe - biurowe odpłaty za zwrot kosztów własnych

PRZETARG

Dyrekcja Zespołu P. G. R. Ruścin, poczta Łęgowo, powiat Gdańsk ogłasza na dzień 23 lipca 1949 roku godz. 9-ta przetarg nieograniczony na dzierżawę sadu owocowego w majątku Bąkowo.

CIĄGNIK

2 cyl. 32 PS ogumiony w bardzo dobrym stanie tanio sprzedam lub wdzierżawię

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZOWE - JÓZEF WELZ

Gdynia, Stefana Batorego 32 - - -Telefony: 20-10, 43-80 6695-K

II kurs dla podkuwaczy koni w Bytowie

(D.) Pododdział Szczecińskiego Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Bytowie ogłasza zapisy na II specjalny kurs dla podkuwaczy koni na b. dogodnych warunkach.

Grand Hotel - Sopot

w sobotę dnia 16 lipca 1949 r. i codziennie od godziny 17 ej PODWIECZOREK NA TARASACH PRZY PLAŻY

Powszechna Spółdzielnia Spożyców w KOŚCIERZYŃE

przyjmie od natychmiast wykwalifikowanych: BUCHALTERA-BILANSISTĘ (buchalterkę-bilansistkę) KSIĘGOWEGO (księgową) PLANISTĘ (planistkę) I MAGAZYNIERA

OGŁOSZENIE

MALBORSKIE ZAKŁADY ROSZARNICZE poszukują: Inżyniera - mechanika, ze znajomością efekto-techniki i architektury

Zarząd Gminny Kaliska, powiat Starogard - ogłasza PRZETARG

na sprzedaż domu gminnego, położonego w Franku, murowanego, parterowego, 4 pokoje z kuchnią...

OGŁOSZENIE I

„START” Przedsiębiorstwo Inżynieryjno - Budowlane Sp. z o. o. w likwidacji z siedzibą w Sopocie zastąpione przez likwidatora inż. Włodzimierza Schnejdera...

Krawiec - krojczy

z długoletnią praktyką w czelowych firmach w kraju i za granicą, obecnie posiada przy instytucji lub fabryce - wyłącznie dla pracowników danej instytucji. Do dyspozycji własna pracownia. Oferty kierować do redakcji Dziennika Bałtyckiego pod „777” 6709

SPRZEDAŻ

ODSTĄPIĆ sklep zaprowadzony. Zwrot kosztów - Władomierz Czetelnik, Wrzeszcz, Grunwaldzka 8 6741

LOKALE

POKÓJ w Sopocie z utrzymaniem lub bez sezonowo wynajmę. Oferty Czetelnik Sopot, Rokossowskiego pod „Sezon” - 6721

UNIWAŻNIENIA I ZGUBY

ZGUBIONO zaświadczenie sklepu na nazwisko Grzeszkiewicz Jadwiga zam. Wejherowo, Rynek 2 6735

WOLNE POSADY

POTRZEBNA gospośnia. Wrzeszcz, Jaskółka Dolna 26a m. 8 6753-K

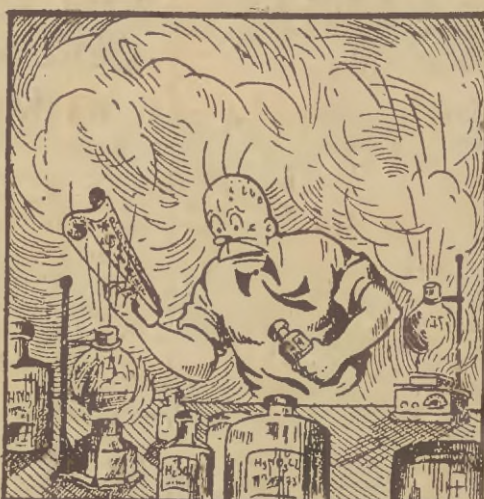
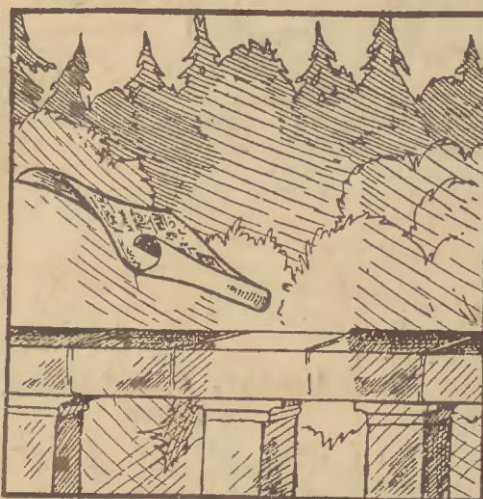
NAUKA

TANCÓW nauka kompletach - indywidualnie. Wrzeszcz, Piłkiewo 4 (dł.Świeci Morską) 657

POSZUKIWANIE RODZIN

POSZUKUJE się kuzynów Józefa Talarajewicza urodzonego 1919, III. III. Żółkiew woj. lwowskie. Jeżeli ktoś o niej wie - prosimy powiadomić rodzinę Leborak [Armii Polskiej] 10, 6760-K

»Tajemniczy eliksir«



HIPOLIT: Jakoś mi się w głowie nie mieści, żeby ten człowiek dobrze nam życzył. Nie mamy, panie starszy, żadnej gwarancji, że nam rękopisu nie ukradnie.

AGAPIT: Panowie, przecież jestem w waszej mocy!

PIOTR: (do Hipolita). To jest stary wariat, wszystkiego się po nim można spodziewać. Zresztą co ryzykujemy? Już ta niewidzialność ciąży nam coraz bardziej, a sami eliksiru Nr. 2 nie możemy wyprodukować.

Hipolit po chwili namysłu przyniósł manuskrypt.

Agapit czuł, że gra o dużą stawkę. Stęczał godzinami nad dokumentem, podgrzewał przeróżne płyny w laboratorium opyśzków i uwił się wśród pary jak szatan. Piotr i Hipolit nie spuszczały go z oka. Wreszcie, udało się!

Drżącymi dłońmi dźwierz szklanek z odrobina przynętaną Agapit przed cieniem swych przeciwników. Szybko wypił eliksir i stał się całkowicie widzialnym.

— Bravo! — zawołał Hipolit. — A teraz przygotuj dla nas. Teraz ci wierzymy. (Dalszy ciąg jutro)

54)

Śmiało i szeroko

Kto ma rację?

W związku z drugą wystawą sztuk plastycznych w Sopocie Min. Kcm. wydało zarządzenie, uprawniające zwiedzających spoza Wybrzeża do 66 proc. zniżki na pociągi posp. i osob. w drodze powrotnej. Jak informowały ogłoszenia na st. Gdańsk Gł., bilety zniżkowe można było na bieżąco za okazaniem karty uczestnictwa w kasach Gdyni, Orliwa, Sopotu, Oliwy, Wrzeszcza i Gdańska. Gdy jednak 18 czerwca o godzinie 14.30 podszedłem do kasy Nr 1 na st. Gdańsk Gł., kasjer kategorycznie odmówił wydania mi biletu zniżkowego, twierdząc, że takie bilety wydaje jedynie st. Sopot. Musiałem więc specjalnie pojechać do Sopotu, tracąc 2 godziny czasu i pieniądze na przejazd.

Zapytuję DOKP w Gdańsku, kto ma słuszość i czy istotnie bilety zniżkowe można było otrzymać tylko w Sopocie — wbrew zarządzeniom DOKP.

S. Z. Lipowo

Sopockie kontrasty

Onegdaj przed wieczorem, jak zwykle po powrocie z pracy wyszedłem na spacer z moim 6-letnim synem. Ponieważ był to dzień jego urodzin, przeto nie bacząc na moje skromne zarobki postanowiłem zrobić synowi przyjemność i wstąpiłem z nim na lody do włoskiej lodziarni przy ul. Rokossowskiego.

W lokalu było pełno powracających z plaży pań, które w towarzystwie swych amantów tłoczyły się przy kontuarze. W pewnej chwili moje zniecierpliwione dziecko, stojąc się doznać do kontuaru, pochwyciła rączką jasną sukienkę jaski starszej, ale zrobionej na młodo pani.

Wybrudził mi nową sukienkę — zawołała podniesionym głosem. Proszę uważać na swego brudasa — zwróciła się do mnie odtrącając brutalnie mego syna do tyłu. Dziecko się zataczyło i gdyby nie to, że trzy miałam je za rączkę, byłoby upadło.

Przyzwolta matka nie włożyła się o tej porze z dzieckiem po mieście — zaznaczył opalony towarzysz tej pani, zaslanając nam drogę do kontuaru.

Ponieważ dalsza rozmowa z tym państwem spowodowałaby z mojej strony wybuch płaczu, wyszedłem czym

prędej z lodziarni, wyprowadzając lamentujące dziecko.

Podając do wiadomości redakcji powyższy fakt, zapytuję: dlaczego my, kobiety pracy, które wracając do domu dopiero o 6 wieczorem jesteśmy narażone na podobne traktowanie ze strony przyjezdnych i na pewno nie pracujących niebieskich ptaków? Dlaczego wystrójone i aroganckie panisze traktują nasze miasto jak letnisko dla tzw. dawniej, śmietanki?

M. K., Urzędnicza Stocznia

Wiadomości sportowe

Największa rewia lekkoatletyczna za parę dni w Gdańsku

Sympatyków lekkoatletyki czeka niechybnie będą jubileuszowe, XXV. Rozegrane one zostaną na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu w dniach 23 i 24 lipca br.

Obok najlepszych zawodników polskich, w zawodach tych udział wezmą znakomici lekkoatleci amatorscy, u których na czoło wybiła się jeden z najlepszych sprinterów europejskich — Moina, Rumun na dystansie 100 m legitymując się czasem 10,4 sek. Jego podyjnek z nową

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

J. Grzmadzki, Gdynia. W czasie burzy nie należy: 1) dotykać części żelaznych, wodociągów od wysokich domów (piuruchronów, rynien itp.) 2) stawać pod drzewami i pod liniami elektr. wysokiego napięcia, 3) jechać na rowerze po równinie, 4) biec z widłami, kosą czy innym dużym metalowym narzędziem po równinie, 5) manipulować przy urządzeniach elektr. Należy wyłączać radio, przelatywać anteny zewnętrzne na ziemi. Nie telefonować. Pręciąg zasadniczo nie ściąga pioruna,

ale lepiej unikać gwałtownych przeciągów. Tylko duże masy żelaza mogą spowodować wyładowanie elektryczności. W czasie burzy lepiej się nie kąpać w rzece lub morzu, gdyż bardzo częste są wyładowania do wody.

„Poszkodowany”, Gdynia. Kradzieże są, niestety, możliwe wszędzie, tablica ostrzegawcza nie pomoże, gdyż złodziej zdejmując z wieszaka cudzą garderobę z pełną świadomością tego, co czyni.

za parę dni wspaniała impreza jaką mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. Mistrzostwa te odbędą się w dniach 23 i 24 lipca br. gwiazdą sprinterską Polski Stawczyk (dwukrotnie wyrównał on ostatnio rekord Polski z czasem 10,6 sek.) będzie wspaniałym pokazem dynamiki sprinterskiej. Obok tych dwóch asów krótkich dystansów, zobaczymy również paru biegaczy, którzy legitymują się czasami 10,8 jak Kiszka, Był i Rutkowski. Podobnie zwycięstwa zmagania rozegrają się na 200 m, gdzie wielkie możliwości ma Lipski.

Mach i Kielas — asy Wybrzeża

Od dystansu 400 m zaczynają się szanse naszego okręgu w zdobyciu zaszczytnych tytułów. Mamy nadzieję, że wywalczym w zwycięskiej walce w ub. roku tytuł mistrza Polski na 400 m przez Macha nadal pozostanie w rękach tego ambitnego biegacza. Jeżeli startować tu będzie Rabenda, to również może on dobić się do finału i uzyskać punktowane miejsce. Do największych przeciwników Macha zaliczyć można Lipskiego, Buhla i Puzia. W biegu na 800 m największe szanse ma warszawianin Statkiewicz. Jak dochodzą jednak słuchy, do mistrzostw pilnie przygotowuje się Korfan, który, jeżeli zjedzie poniżej dwóch minut, może wówczas myśleć o przybyciu w czołowiec na metę. Na 1500 m konkurencja jest bardzo ostra i nie wiadomo, czy tutaj nie będziemy mieli jakiegoś niespodzianki w postaci zwycięstwa zawodnika dotychczas mało znanego. Kandydatami teoretycznymi są: Kwapien, Widel, Nieroba i nasz Mańkowski.

5 i 10 km to domena Kielasa. Jego dotychczasowy partner Boniecki trenuje ostatnio bardzo mało i nie jest wiadomo, czy w ogóle stanie na starcie.

W następnych jeszcze artykułach przed mistrzostwami naświetlimy sytuację w innych kategoriach. Pragnęliśmy tylko zauważyć, że spośród najlepszych biegaczy startować będą w innych konkurencjach tak znani lekkoatleci jak: Adamczyk, Lomowski, Morochy i wielu, wielu innych.

Na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu trwa już od tygodnia obóz Kondycyny, na którym przygotowuje się do mistrzostw czołowka zawodników.

Dziś o godz. 16,30 odbędzie się na stadionie zebranie Komitetu Organizacyjnego mistrzostw, na które zarząd GOZLA zaprasza wszystkich członków komitetu. Godzinę później odbędzie się tam również zebranie wszystkich sędziów - lekkoatletycznych. (as)

Mistrzowie Polski w tenisie na kortach w Sopocie

W dniach 16 i 17 lipca o godz. 17 na kortach tenisowych w Sopocie odbędzie się towarzyski mecz tenisowy między Zw. KS „Stal”, (dawna „Pogoń”) a Zw. KS „Ogniw”.

Martwy dotychczas sezon teniowy zaczyna się ożywiać. Zobaczymy mistrzynię Polski Jadzię Jędrzejowską, mistrza Polski w grze podwójnej Chytrowskiego, starego rutyniarza Bratka oraz najlepszego junióra śląskiego Licisa (który ostatnio bawił w Wimbledonie), — w walce z naszymi miejscowymi mistrzami Błoińska, Mikięka, Mrokowski, Korneluk i Zyznowski.

Być może spotka nas niespodzianka i zobaczymy mistrza Polski Skoneckiego, który po sukcesach z granicą bawi na wczasach w Sopocie.

POD ŚWIATŁO

Panna wodna

Panią Lilę poznałem wiele lat temu na plantach w Krakowie. Była wówczas dorodną panną na wydaniu, córką bogatego wędlniarza, którego dziadek wynalazł klebaskę krakowską. Ta duma rodzinna przewróciła jej tak w głowie, że do dnia dzisiejszego czuje się, jak księżniczka.

Onegdaj spotkałem p. Lilę w Sopocie. Szła lekkim, posuwistym kroczkiem, ubrana jak na przyjęcie do ambasady. Już wówczas w latach pierwszej młodości była dość korpułentna panna. Teraz po latach tusza p. Lili jest wprost imponująca. Nie przeskakała jej tuż wcale ubierać się, jak podłotek. Nosi szare flanelowe spodnie, pantofelki na koturnach i błękitny marynarski sweterek z czerwona kotwicą na piersi. Wyglądała by nawet przyjemnie gdyby nie te straszliwe spodnie w wypuklającej w sposób niemożliwy jej tuszy.

Gdy po przywitaniu, zwróciłem jej dyskretnie uwagę na pewne mankamenty dzisiejszej mody letniej, machnęła ręką lekceważąco:

— Co mi pan tu bajki opowiada. Lepiej niech mi pan powie, co się tu dzieje na tym waszym Wybrzeżu. Przecież w Sopocie wytrzymał poprostu nie można.

— Dlaczego, kochana pani Lilo. Przecież wszystko gra, jak w zegarku: statki kursują, porty pulsują, ludzie biją rekordy pracy...

— A cóż mnie to wszystko obchodzi, drogi panie! Przjechałam do kurortu, płacę balańskie sumy za mieszkanie, a tymczasem zamiast wypoczynku, co krok spotykają mnie tu przykrości. Jak tak dalej pójdzie, to naprawdę frzeba będzie uciekać z nad tego morza do Zakopanego.

— Jakież to przykrości pania spotykały — zapytałem, dotknęliśmy nieco w dumie starego mieszkańca Wybrzeża. — Cóż pania tak bardzo boli?

— Wszystko. Gdziekolwiek się obrócić wszędzie same zyskany. Otóż, choćby dzisiaj na plaży. Dawniej plaża w Sopocie, to był prawdziwy salon, gdzie zbierała się cała śmietanka towarzyska. Dziś na plaży opala się miejscowa hołota, jakieś blade naniemki, robotnicy. A jakie dowcipy, po prostu uszy puchną.

— Ach, więc oto pani chodzi. Otóż sprawa jest taka. Te blade panienki, proszę pani, to dziewczęta polskie z Francji. Córki

naszych górników, które po całorocznej ciężkiej pracy przyjechały do kraju odpocząć i nabrać nowych sił. Ci robotnicy, to przodownicy pracy ze wszystkich stron Polski. Nasza dumka i sława. Ludzie, którym w szędzie należy się pierwsze miejsce. Mają prawo czuć się swobodnie nad morzem, dla którego pracują gdzieś w głębi kopalni, w fabrykach i hutach. Nie sądzę, aby opowiadali nieprzyzwoite dowcipy.

Pani Lili obruszyła się gwałtownie:

— Sama słyszałam na własne uszy. Rozmawiali o jakiejś „pannie wodnej”, która ma kilkadziesiąt ton wagi, dobrą maszynę, silny napęd, i że dobrze wysmarowana Rozeźmiała się serdecznie:

— I cóż pan z tego wywnioskowała?

— Oczywiście, kptli sobie z mojej tuszy. Przecież to skandal! Jak śmieli mówić coś podobnego! Ja — panna wodna! Stanowczo jutro wyjeżdżam.

— No, cóż — powiedziałem, jeśli nie rozumie pan tych dowcipów i nie odpowiada pan towarzystwo, pozostaje tylko spać w spokoju i czekać na przyjazd pana.

Pani Lili spojrzała na mnie z pogardą, obróciła się na pięcie i zniknęła w drzwiach kawalerii.

A. Ponieważ

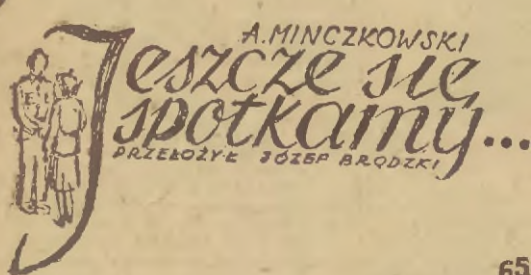
Wielcy artyści w poszukiwaniu człowieka

W czerwcowym (6) zeszytach miesięcznika literacko - krytycznego „TWÓRCZOŚĆ” ukazały się fragmenty niezwykle interesujących „Pamiętników”, pióra słynnego dramaturga radzieckiego A. N. TICHONOWA. Trzy wybrane „wspomnienia” opowiadają o kolejach życia i twórczości GORKIEGO, STANISŁAWSKIEGO i SZALAPINA. Ponizej — wyjątek ze wspomnienia o Gorkim:

„W kwietniu 1891 roku wyjechał z Niżnego Nowgorodu nieporadny młodzieniec szukający ucieczki od duchowej rozterki. W Tyflisie okazał się już silnym na ciele i duszy, w pełni dojrzałym człowiekiem: wesoly, fantastyczny, pełen radości życia rewolucjonista, od razu zajął wybitną pozycję w kręgach młodzieżowych i po raz pierwszy naprawdę poczuł się przynależny do klasy robotniczej.

Przedtem prowadził tylko rozmowy z robotnikami, nauczał ich różnych bardzo mądrych rzeczy, których sam dobrze nie rozumiał — teraz żył i pracował razem z nimi od gwizdka do gwizdka. Jacyś to wspaniali ludzie!”

190-6



mi i te okopy, które oni teraz wryli i kto wie, może za dwadzieścia lat, jakiś podobny jemu młody człowiek przypadkowo trafi w te miejsca, ujrzy dwa rzędy żarosiętych okopów i wspomni dawne bohaterskie boje...

Gdy podczas obiadu sprzeczał się z „działońcem” (tak nazywano w kompanii komisarza) na temat drugiego frontu, nagle rozległy się sygnały telefoniczne.

— Pogotowie bojowe, — mówił przez telefon dowódca batalionu, na prawym skrzydle pokazały się nieprzyjacielskie czołgi. Trzymajcie się mocno.

Rebrikow wyskoczył ze schronu.

Naprzeciw niego biegł błąd żołnierza.

— Towarzyszu poruczniku, czołgi!

— Wszyscy na swoje miejsca, — zakomenderował Rebrikow.

Po kilku sekundach był już w okopie „przeciwpancerniaków”. Każdy z nich w milczeniu ścisnął w ręce karabin, obsługa stała przy małych, przeciwpancernych działkach.

Na wprost siebie, mniej więcej w odległości półtora kilometra od okopów, Rebrikow zobaczył czołgi. Poblyskując na słońcu, sunęły wprost na niego, strzelając bez przerwy, ale niecelnie. Niewielkie fontanny ziemi podnosiły się na stepie i na zboczu czołowe-

go okopu. „Pancerniaci” natychmiast otworzyli ogień. Suche wystrzały broni przeciwpancernej rozdzierały powietrze. Czołgi na chwilę schowały się za niewielkim pagórkem i znów pojawiły się. Wpierw jeden, później drugi i trzeci.

Rebrikow po raz pierwszy miał do czynienia z czołgami. Więc to jest ta prawdziwa wojna! Żołnierze strzelali niecelnie. „Za chwilę czołgi będą tutaj, — przeszło przez myśl Rebrikowowi, — a co wtedy?” Pozostało jedno: granaty i butelki z benzyną.

— Celuj, celuj, do diabła! — kłął w duchu porucznik.

Czołgi zbliżyły się. Coraz bliżej wybuchały ich pociski. Nowe leje widniały coraz bliżej.

Rebrikowowi przestało bić serce.

— Więc ani jednego nie podstrzelimy?

Naraz czyjś rozpaczliwy krzyk odwrócił jego uwagę od czołgów. Odwrócił się i zobaczył, jak z okopów wyskoczył jakiś żołnierz i rzucając karabin, krzycząc i wymachując rękami, pobiegł w bok.

— Wróć, — nieswoim głosem krzyknął Rebrikow, — wróć, draniu jeden! — Wyciągnął rewolwer i dwukrotnie strzelił w powietrze. Żołnierz runął na ziemię i począł

czołgać się z powrotem do okopów.

Teraz czołgi były już zupełnie blisko. Dwa podchodziły pod samo zbocze wzniesienia, na którym znajdowały się okopy obronne. Jeden zanurzył się w gęstej trawie. Naraz Rebrikow zobaczył, jak czołg szarpnął się naprzód raz, później drugi raz, zaczął strzelać z karabinów maszynowych, obracając wieżyczką na wszystkie strony — i nagle zamilkł. W wieżyczce czołgu i nieco niżej zobaczył dwa czarne punkty — a więc „pancernicy” podstrzelili. Zuchy! Później zobaczył, jak z otwartych bocznych drzwi czołgu wyskoczył jakiś człowiek w kombinie, bez hełmu i natychmiast upadł na ziemię.

— Przygotować granaty, — wydał komendę Rebrikow i kazał podać już wzdłuż okopów.

Teraz łoskot czołgów, strzelanina, trąkotanie karabinów maszynowych i strzały działek przeciwpancernych zwały się w jeden nieprzerwany łoskot. Niemiecki czołg, pomalowany na kolory ochronne, piał się w górę. Był nie dalek, niż sto metrów. Z okopu wysunęła się przysadzista sylwetka Klepałkina. Zmrużył oczy, niby dziecko i cisnął z całej siły w kierunku czołgu ciężki granat. Granat przeleciał nad czołgiem i wybuchł. Klepałkin rzucił drugi — czołg zatrzymał się.

18197